Cena numeru 10 fen.

№ 215 SOSNOWIEC. — piątek 21 września 1917 roku. Rok VIII.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 1-ym przy ul. Krzywej w Sosnowcu. — Telefon № 298

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

POD KIERUNKIEM WIKTORA MONSIORSKIEGO.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie m. 21.60 — półrocznie m. 10.80—kwartalnie m. 5.40—miesięcznie m. 1.80 z przesyłką pocztową 1 m. 80 f. miesięcznie. Cena numeru pojedyńczego — 10 fen.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca

Oddziały własne: w Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza № 6

Nasze sprawy.

ODEZWA

Komitetu Obchodu Kościuszkowskiego w Sosnowcu.

Roku Pańskiego 1817 w dniu 15 października na gościnnej, lecz obcej ziemi helwetów w Solurze zmarł Tadeusz Kościuszko.

Stoimy więc pod znakiem setnej rocznicy śmierci Naczelnika Narodu naszego. Jak Polska długa i szeroka, a i poza Jej ziemiami wśród obcych, na dalekich emigracjach i tułactwie, gdziekolwiek biją serca polskie, rośnie z godziny na godzinę, potężnieje ogromna chęć złożenia hołdu pamięci Największego i Najofiarniejszego Syna Polski porozbiorowej.

W krótkiej naszej odezwie uważamy za zbędne przypominać, kim i czym był Kościuszko dla Polski, prawdę jednak złotą w kilku słowach zawrzemy, gdy powiemy, że w Nim się streściła cała przeszłość nasza i z Niego wypływa przyszłość.

Wszystką wolność polską z pokoleń długich przyniósł z sobą na świat. Na drugiej półkuli ziemi, w Ameryce, podjął apostolską misję wyzwolenia świata i w walkach ciężkich opromienił swą postać przeczystymi intencjami.

A gdy, wezwany do ratowania Ojczyzny, stanął wśród Narodu swego i wziął z rąk Jego buławę hetmańską, oddał mu siły swe, swą wiedzę, swoją krew, cierpienia swoje i wszystkie dni życia swego.

Naczelnik, a z nim Polska uległa p r z e m o c y, lecz z czynu, z myśli i dążeń Kościuszki wyrastały i wyrastać będą pokolenia dla Polski, która b ę d z i e mimo wszystkich i wszystko, cokolwiek tłumiło Jej zmartwychwstanie.

Nie dziw tedy, że godowe szaty kładzie na się Polska cała, że dusze i serca pragnie zestrzelić w jedno uwielbienie w dniach wielkiej rocznicy.

Czyńmy wszyscy, co w mocy naszej, aby w setną rocznicę śmierci Naczelnik był z nami i wśród nas. Poznajmy Go: starzy dla czci i podziwu, młodzież, aby się nauczyć żyć, cierpieć i trwać, oraz poświęcać wszystko dla Ojczyzny.

Miasto nasze, Sosnowiec, nie może pozostać poza krajem całym. Stolice nasze, jak i dalekie zakątki, wielcy i mali, cała Polska mimo gromów strasznej wojny i niedoli powszechnej, żyje jedną dziś myślą o Naczelniku.

I my też w powszechnym stajemy szeregu. Lecz nie zdziałamy nic bez ofiarności, bez datków powszechnych, choćby najdrobniejszych, lecz licznych, na wydatki, połączone z wielką rocznicą.

Niech więc każdy poświęci w miarę możności grosz swój, aby święto Naczelnika i w naszym Sosnowcu wypadło choćby skromnie, lecz poważnie i uroczyście.

Boć pamiętajmy, że naród, który nie umie czcić swoich Wielkich, nie godzien nazwy narodu.

Cześć i hołd składając Kościuszce, wzywamy wszystkich do przyczynienia się do podniesienia narodowego święta.

Komitet Obchodu Kościuszkowskiego.

ś.  p.

IGNACY

Lubicz Ciesielski

po krótkich, ciężkich cierpieniach, opatrzony Świętymi Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 19 b. m. przeżywszy lat 58.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Kościelnej 11 na cmentarz miejscowy nastąpi w piątek, 21 b. m., o godz. 4 po południu. Dnia następnego, t. j. w sobotę o godzinie 10 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne, na które zapraszają życzliwych i przyjaciół stroskana

żona z siostrą i rodzeństwo.

„Za grzechy ojców naszych"...

Podniosłe dzieje narodu polskiego, ilekroć je odczytujemy, są rosa ożywczą dla ducha i serca i wży budzą otuchę w jaśniejszą przyszłość.

Gdyby historja nasza zawierała jeno błędy, występki i zbrodnie, to dla dobra ogólnego należałoby wprost zabronić jej nauczania, boć przecież jasną jest rzeczą, iż taka historja ani by kształcić, ani wychować nikogo na dobrego obywatela nie mogła,

Jednakże w myśl zasady katolickiej o nagrodzie i karze, niektórzy nasi historycy, a imię ich — legjon, nie chcąc głębiej wniknąć w treść dziejów ojczystych, wprost naginali historję i dobierali fakty w ten sposób, by upadek Polski wypływał już z nich logicznie sam przez się. Nie trzeba chyba dodawać, jak bardzo na rękę było to naszym ciemiężycielom, którzy nie wiele potrzebowali trudu, by wpoić w nas przekonanie, iż oni są właściwie karzącą ręką Opatrzności.

„Za grzechy ojców" kazano nam cierpieć i znosić w pokorze wszelkie bóle i prześladowania; „za grzechy ojców" każano nam czynić pokutę, obiecując, że skoro się poprawimy, to kara będzie cofniętą.

Aż oto zjawia się dziwna książka, a tytuł jej brzmi: „Duch dziejów Polski". Autor jej p. Antoni Chołoniewski, dowodzi jasno, zestawiając fakty niezbite historji naszej, iż upadliśmy jeno dla tego, że rozwój życia politycznego w Polsce wyprzedził o wieki całą Europę. Przykład wolności indywidualnej, która żądała podporządkowania celów państwa celom ludzkości, mógł stać się zaraźliwym, a zarazem niebezpiecznym dla Europy, gdzie kwitły państwa, rozwijające się na starej zasadzie rzymskiej „salus respublicae — suprema lex" (dobro państwa— najwyższym p r a w e m) i w których zgodnie z tą zasadą podporządkowano ludzi żywych oderwanym celom państwa, pojmowanego, jako absolut.

Tok wojny obecnej ujawniać zaczyna powolne acz stałe zwycięstwo idei, które wyrosły i krzewiły się w wolnej Polsce. Oto, jak pisze o tym p. Chołoniewski:

Wady Europy) przytłoczonej nadmiarem klęsk, jakie zwaliło na ich barki dotychczasowe panowanie siły nad prawem, w poszukiwaniu trwałych zabezpieczeń przed powtórzeniem się katastrof podobnych ostatniej, zwracają się z namiętną tęsknotą ku zasadom, które stanowią właśnie sens i rdzeń naszego bytu dziejowego.

Przewadze fizycznej, podniesionej do znaczenia rozstrzygającego czynnika w polityce — panowanie praw moralnych. Zbrojności — rozwój pokojowy. Wzajemnemu pożeraniu się narodów — współżycie i współdziałalność. Zasady te, które ludzkość musi uznać za obowiązujące, jeżeli nie ma stoczyć się na poziom menażerji, kultura nie ma stać się narzędziem tym głębszego zdziczenia i znikczemnienia ducha, a dzieje nieustannym pasmem coraz to bardziej wyniszczających k a t a s t r o f; zasady, których głęboką mądrość pojęły narody Europy dopiero wśród straszliwych cierpień światowej wojny, te zasady my, polacy, stosowaliśmy już przez setki lat w granicach, jakie pojęciom o społeczeństwie zakreślił był rozwój epoki".

Prosimy odnowić prenumeratę.

Wąskie ramy artykułu nie pozwalają na przytoczenie nawet setnej części tych złotych słów p. Chołoniewskiego, których nie czytać, ale uczyć się trzeba.

Po przeczytaniu tej księgi najbardziej wątpiący uwierzyć musi, że wraz ze zwycięstwem idei, wyrosłych i wypielęgnowanych w Polsce, i sprawa polska zwyciężyć musi.

Pojmiemy wtedy, że nie za grzechy ojców winę ponosimy, pojmiemy wtedy, że wielkie posłannictwo Polski nie skończyło się wraz z jej chwilowym upadkiem, bo oto wśród zgliszcz i pożarów, wśród morza krwi wstaje dla ludzkości jutrzenka swobody i wolności, zrodzona na naszej prastarej ziemicy lechickiej.

(m.)

O akcie 12 września.

„Voss. Ztg". pisze, że „najmniej jasne są jeszcze główne zarysy przyszłego przedstawicielstwa narodowego — i przewiduje, że sprawa wyborów do Rady Stanu sprawi polakom nie mało jeszcze kłopotu, bo niełatwo będzie znaleść sposób postępowania, któryby zadowolnił naród polski, jednocześnie dając rękojmię owocności pracy Rady Stanu".

Dalej „Voss. Ztg". zaznacza, że wytworzone państwo polskie przeżyje czas pokoju, ponieważ nie mamy ani zamiaru, ani też możności cofnąć naszego przyrzeczenia".

„Nasi wrogowie również są związani przyrzeczeniami i zapewne nawet Rosja nie będzie miała nic przeciwko samodzielności Polski. Ale zanim to (rokowania pokojowe) nastąpi, trzeba podjąć spełnienie warunku, pod którym zarówno Niemcy, jak i Austro-Węgry, przedsięwzięły wytworzenia samodzielnej Polski: przyłączenie tej państwowości do wspólnoty mocarstw centralnych. Nie wątpimy o tym, że mężowie, których należy obecnie uważać za siły motorowe do utworzenia nowej Polski, mają uczciwy zamiar pozostania w tej wspólnocie. Ale czy oni mogą zaręczyć, że za nimi nie poruszają się dalej idące życzenia ich rodaków i że takie życzenia będą żądały ich przeprowadzenia?".

Kronika.

Z Sosnowca.

Ważne dla emerytów. W „Dzienniku Narodowym" piotrkowskim ukazało się ogłoszenie, które poniżej w brzmieniu dosłownym przytaczamy:

„Królewskie Hiszańskie Poselstwo w Wiedniu wzywa wszystkich rosyjskich poddanych, którzy do 1 lipca 1916 roku mieli prawo pobierania pensji, o łaskawe nadesłanie następujących dokumentów: 1) Świadectwo życia, 2) Potwierdzenie, że nie utracili prawa pobierania pensji. Do tego należy dodać: 1) Datę 2)numer książeczki pensyjnej, i obecny dokładny adres.

To poselstwo prześle dokumenty do zarządu rosyjskiego i postanowienie tegoż, ewentualnie kwotę pensyjną wypłaci".

Zmiana lokali restauracyjnych. Ciężkie czasy, jakie przeżywają właściciele przybytków Bachusa, nie mając sposobu opłacania z obrotów handlowych podwyższonego przez właścicieli domów komornego, powoduje, iż poczęli oni zmieniać zajmowane lokale na tańsze, choćby nawet przy ulicach, na których ruch jest mniej ożywiony.

Zebranie drukarzy. W niedzielę dnia 23-go września o godz. 2-ej popołudniu u p. Rudzkiego (tymczasowym lokalu Związku) ul. Starososnowiecka № 60, odbędzie się ogólne zebranie drukarzy i pracowników pokrewnych zawodów.

Z powodu omawiania nader ważnych spraw, pożądanym jest jaknajliczniejsze przybycie osób zainteresowanych.

Ciekawe zbiory pamiątek z czasów obecnej wojny posiada mieszkaniec naszego miasta, p. Władysław C. Między innymi okazami p. C. zebrał różnych papierowych bonów 186 sztuk i gatunków; 197 pudełek zapałek różnych firm po jednej sztuce z każdej, jakie były lub są sprzedawane w Sosnowcu. Liczną też jest kolekcja zasuszonych bułek, niektóre wielkości wołowego oka, z oznaczeniem cen i dat sprzedaży tych misternych wyrobów jubilerskich naszych piekarzy.

Na roboty do Niemiec. W ubiegłą środę przechodziły przez Sosnowiec mniejsze partje robotników z okolic Myszkowa, Częstochowy i Zawiercia na roboty do Niemiec.

Z Będzina.

„Koteczka" była przebajeczną, nie dziw więc też, że sala „Corso" była formalnie przepełniona publicznością. Nie tylko że wszystkie miejsca były zajęte, lecz każdy kątek, a nawet przejścia były wyzyskane.

St. Lubicz-Sarnowska jako — Edyta, była niezrównaną, wyśmienitą, prawdziwą „Koteczką" co pieści, łasi się, a jeśli trzeba zadrapnie. Idealną swą grą, rzecz prosta, zjednała sobie ogólny poklask i uznanie. P. Władysław Ryszkowski, reżyser tego zespołu, dał nam świetny typ starego lowelasa. Artysta wywoływał stale na widowni wybuchy śmiechu. Dzielnie dopomagali mu pp. Krzewiński, Kalinowski, sympatyczny i świetny Sarnecki, jak też i panie: Wisnowska i Kawińska. Lecz wszystko, niestety, się kończy.

Skończyły się też i występy p. St. Sarnowskiej, pozostawiając nam tylko wspomnienie mile spędzonych wieczorów.

Sądzimy jednak, że kiedyś p. Lubicz - Sarnowska wspomni również o nas i do Będzina znów zawita.

Obchód Kościuszkowski. Jak się dowiadujemy, w skład organizującego się Komitetu obchodu wchodzą: p.p. dr. Władysław Wierzbowski, Herman Noblin, Maksymiljan Walewski, Stanisław Szperling i Marjan Kępiński. Delegatem do okręgowego Komitetu ma zostać p. Leonard Zaleski. W tych dniach odbędzie się posiedzenie, na którym rozpatrywane mają być wszystkie przedstawione dotychczas projekty.

Na posiedzeniu zarządu Towarzystwa pomocy edukacyjnej uchwalono wystąpić na posiedzeniu organizującego się Komitetu obchodu z wnioskiem, aby dochód ze zbiórki w czasie obchodów, z odczytów, przedstawień i ofiar na listy przeznaczyć, w myśl postanowienia Komitetów lwowskiego i krakowskiego, w połowie na polskie cele oświatowe, w połowie zaś na potrzeby szkolnictwa w Zagłębiu. Do reprezentowania Towarzystwa pomocy edukacyjnej w Komitecie obchodowym upoważniono członków prezydjum pp. L. Zaleskiego i A. Broenowa.

Wniosek T-wa pomocy edukacyjnej ze względu na wielkie i pilne potrzeby szkolnictwa polskiego, powinienby być na Komitecie jednomyślnie przyjęty.

Istnieje również podobno projekt nadania jednej z ulic naszego miasta imienia Kościuszki. Najodpowiedniejszą po temu ulicą jest „ulica p. Sączewskiego", ale czy p. Sączewski zechce ustąpić miejsca Kościuszce, czy też odmówi, jak to zrobił, gdy chciano „jego" ulicę przemianować na Kołłątaja — czas najbliższy pokaże.

Obchód Kościuszkowski w Chełmie.

Radomsk, we wrześniu.

W okresie przygotowań gorączkowych do obchodu setnej rocznicy skonu Tadeusza Kościuszki, znalazła się miejscowość, a raczej ludzie, którzy uprzedzili całą Polskę w oddaniu hołdu Naczelnikowi w sukmanie. Oto staraniem ks. Musielewicza, proboszcza w par. Chełmo w pow. radomskowskim, odbył się obchód Kościuszkowski, na który przybyły liczne parafje ze szkołami i ochronami na czele.

Uroczystość poprzedziło solenne nabożeństwo, poczym wmurowano tablicę pamiątkową z popiersiem Kościuszki, opatrzoną następującym napisem: „Tadeuszowi Kościuszce w 100-ną rocznicę skonu 1817 — 1917 r. — chłopi polscy".

Tablicę umieszczono w opoce na dominującej nad okolicą górze Chełmskiej. Nadmienić należy, iż góra ta jest niejako zabytkiem historycznym, gdyż mieszczą się wokół niej dawne okopy szwedzkie. O samej górze kursuje tu wiele podań i legend, w tym jedna o śpiących pod złomami góry rycerzach królowej Jadwigi.

Po poświęceniu i wmurowaniu tablicy przemawiał ks. Musielewicz.

Całości obchodu dopełniły popisy dziatwy szkolnej, przedstawienie amatorskie, oraz śpiew.

Nastrój panował bardzo podniosły, pozostawiając niewątpliwie w uczestnikach obchodu niezatarte wrażenie.

Pomoc dla Rady Głównej Opiekuńczej.

„Kurjer Poranny" donosi, iż wrócił ze Szwajcarji delegowany tam członek komisji opieki nad dziećmi, członek R. G. O., p. Wacław Janasz. Misja p. Janasza polegała na uzyskaniu, wobec wyczerpujących się funduszów R. G. O., zasiłku pieniężnego i żywnościowego dla dzieci, znajdujących się pod opieką Rady głównej opiekuńczej. P. Janasz kilkotygodniowy pobyt swój w Szwajcarji zużytkował na zabiegi w różnych kierunkach.

Jak mówi — uda się prawdopodobnie uzyskać poważną pomoc pieniężną z przeznaczeniem jej na dalsze uchronienie dzieci polskich od skutków wojny. Pomoc ta (nie z Komitetu w Vevey) nadchodziłaby do Warszawy, po omówieniu warunków przesyłki, w ratach miesięcznych do dyspozycji Rady głównej opiekuńczej.

Drugim konkretnym wynikiem starań p. Janasza jest zaofiarowanie utrzymania 1000 dzieciom warszawskim w Szwajcarji do chwili zakończenia wojny. Koszt utrzymania ponosiłyby źródła dobroczynne zagraniczne. Istnieje projekt, aby w razie dojścia do skutku tej imprezy wysłać dziewczęta od lat 14. Korzystając z pobytu w Szwajcarji, kształciłyby się na wzorach tamtejszych w zawodzie ochroniarskim. Wreszcie załatwił p. Janusz dostawę do Warszawy zamówionego oddawna wagonu mączki Nestle'a na użytek instytucji dziecięcych w Warszawie.

Wszystkie wymienione wyżej projekty wymagają szerszego omówienia.



Fauna w Królestwie Polskim.

Korespondent „Germanji" zaznacza, że obecna Polska przedstawia nader bogate studjum dla zoologa, będąc w bardzo ciekawym stadjum przejściowym. Stan kulturalny Polski jest bardzo rozmaitym, a odpowiednio do tego przedstawia się i jej fauna. Wedle dr. F. Vaxa już w czasach historycznych granice rozprzestrzenienia się zwierząt znacznie się zmieniły, pod wpływem ludzkiej kultury. Podczas, gdy mnożą się skargi, że pierwotna fauna coraz to więcej zanika, w Polsce są jeszcze zwierzęta, których w centralnej Europie zaledwo albo zupełnie niema.

Zmniejszenie się ilości większych dzikich zwierząt spowodowanym zostało przeważnie wytrzebieniem lasów w Polsce. Podczas, gdy 1894 r. 20,6 procent całego kraju pokrytych było lasami, w r. 1914 pozostało ich tylko 18,1 procent, tak że Polska o wiele jest uboższą w lasy, aniżeli Niemcy, posiadające ich 25,8 procent, obszarów. Mimo tego zmniejszania się, wymarcie niektórych rodzajów zwierząt, nie znoszących kultury, nastąpiło w Polsce później, aniżeli w sąsiednich z nią zachodnich krajach, co prawdopodobnie polega na nieuregulowanych stosunkach leśnych. Z powodu tego braku są dzisiaj jeszcze miejsca, gdzie olbrzymie wywroty i podszycia lasów, których siekiera nie dotknęła, jeszcze dają większym zwierzętom schronisko. Poza tym, faunie lasów polskich nie przeszkadza tak bardzo komunikacja ludzka, jak na zachodzie.

Tym się też tłumaczy uderzająca każdego, zwiedzające ge lasy w Polsce, ilość szpaków. Z tego samego powodu znajdują się także dość liczne kruki, które we wszystkich prawie zachodnio-europejskich krajach padły ofiarą kultury. Dziwne to i rzekomo nie logiczne rozprzestrzenienie się świata zwierzęcego przypisać temu należy, że rozdział lasów nie jest regularnym, bo są okolice prawie zupełnie bezdrzewne, podczas gdy inne pokryte są całe prawie lasami, w których znajduje schronisko rozmaity zwierz.

W powiecie nieszawskim np. lasy zajmują 4 proc. obszaru, w pow. końskim natomiast 40 proc. Taki podział lasów odbija się wyraźnie w rozprzestrzenieniu się niektórych gatunków zwierząt. Głuszec, który dawniej bywał w całej Polsce, dzisiaj cofnął do wielkich lasów, mianowicie w lasy górskie na południn.

Najbardziej zmniejszyła się w Polsce ilość drapieżnych zwierząt, tak samo jak w całej reszcie Europy. Od końca XVIII wieku zniknął z Polski niedźwiedź brunatny. Rysi napotkano tylko kilka nad granicą Litwy i Wołynia. Najdłużej trzymały się wilki, które w ostatnich czasach są wprawdzie rzadsze, ale lęgą się jeszcze w północnych okolicach polskich. Fałszywym jest więc twierdzenie, że pogłoski o pojawieniu się wilków w czasie wojny „polegały jakoby na pomyłce i nie były to wilki, ale psy zdziczałe. Łosie, po wycięciu lasów tak wyginęły, że ich prawie w Polsce niema. Jedynie na błotach, w okolicach Osowca, spotkać je czasem można. Jeleni bardzo mało, a gdzie lasy przetrzebione tam ich wogóle niema. Bawoły i tury wyginęły zupełnie w Polsce, podczas gdy w Białowieskiej puszczy utrzymały się jeszcze żubry, pod ochroną nawet sa mych przepisów cara.

Ptaków drapieżnych, z tych samych powodów bardzo ubyło. Orły znikły prędzej z Polski, aniżeli z Prus Wschodnich. Mimo osuszania, dość jeszcze w Polsce bagien, w których kryć się może ptactwo, unikające kultury. Uwagi godną jest wydra; batalionów jest tyle, jak nigdzie indziej. Uderzająco często napotyka się bociany, dalej czaple, jaskółki, brzegówki, które niezliczone jamy robią sobie nad brzegami gliniastymi Wisły. Na ogół biorąc, powiedzieć można, że z powodu przejściowego stanu kultury w Polsce, jest ona pod względem zoologicznym łącznikiem pomiędzy Europą wschodnią a środkową.

WOJNA ŚWIATOWA.

Komunikat niemiecki

BERLIN. Z głównej kwatery donoszą:

Zachodnia widownia wojny.

We Flandrji między lasem Houthoulster a Lys w ciągu całego dnia wczorajszego walka artyleryjska była spotęgowana. Ogień niszczący bateryj nieprzyjacielskich, który, jak było widać, tłumiło nasze silne przeciwdziałanie, skierowany był znowu najgwałtowniejszymi falami ogniowymi na naszą strefę obronną. Wieczorem i dziś zrana podjął nieprzyjaciel kilkakrotnie ogień huraganowy, lecz natarcia piechoty nie nastąpiły.

Pod Lens i St. Quentie panowała ożywiona akcja bojowa.

Grupa niem. następcy tronu.

Na północnym wschodzie od Soissons nad kanałem Aisne—Marne i na zachód od niziny Suippe artylerje zwalczały się od czasu do czasu, zużywając znaczne masy amunicji.

Na wschodnim brzegu Mozy po krótkim a gwałtownym przygotowaniu ogniowym ruszyli francuzi do natarcio na zachód od drogi Beaumont—Vacherauville na szerokości 3-ch klm. Pierwsze fale szturmowe nieprzyjaciela, które cofnęły się szybko w naszym ogniu obronnym; zostały porwane do ponownego natarcia przez rezerwy, które następowały głębokimi kolumnami. I to silne uderzenie rozchwiało się w ogniu i w walce zbliska. W odpływających gromadach artylerja nasza znalazła wdzięczne cele.

Dzień ten znowu kosztował francuzów znaczne straty, nie przynosząc im żadnych korzyści.

Wczoraj strącono 16 samolotów nieprzyjacielskich. Wicefeldfebel Thom ze strzelił 3-ch, porucznik Thuy 2-ch przeciwników.

Wschodnia widownia wojny

Front generała-feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego.

Pod Dynaburgiem i w łuku Łucka wzmogła się znacznie akcja ogniowa rosjan.

Front arcyksięcia Józefa.

Rumuni podjęli silne natarcia na stanowiska nasze na wzgórzach na południe od doliny Ortois. Nieprzyjaciel, który na południe od Grotesci wtargnął z początku, wyparty został gwałtownym przeciwuderzeniem; pozatym odparty już ogniem i stracił oprócz ofiar krwawych licznych jeńców.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka von Mackensena.

Pod Varneton i Monelul wojska rumuńskie ponowiły swe natarcia, ponosząc znowu porażkę.

Front macedoński.

W kotlinie Monastyru i w wąwozie między jeziorami Prespa a Ochryda wzmogła się działalność artyleryjska.

Na wschód od jeziora Dojran doszło do potyczek posterunków, w których bułgarzy przepędzili mieszane oddziały angielskie.

Komunikat austrjacki

WIEDEŃ. Z głównej kwatery donoszą:

Na płaskowzgórzu Bainsizza odparto odosobnione natarcia nieprzyjacielskie, podjęte po silnym przygotowaniu artyleryjskim.

Ze wschodniego i południowo-wschodniego terenu walk nic nowego niema do doniesienia.

Szef Sztabu Generalnego.

O współudział Japonji w wojnie.

BERLIN. Z Amsterdamu donoszą do „Vossische Ztg.":

W Londynie panuje przeświadczenie, że w Waszyngtonie odbywają się teraz wprost decydujące rokowania pomiędzy przedstawicielami Angljí, Ameryki i Japonji, mające zniewolić Japonję do bardziej czynnego udziału w wojnie. Dobrze poinformowani dyplomaci zapewniają, że Ameryka ogranicza bardzo rozmiary wyprawy swej do Europy, jeżeli Japonja nie weźmie pod względem wojskowym większego, niż dotychczas, udziału w wojnie. Misja japońska okazuje, co prawda, chęci jak najlepsze, ale w Londynie panuje podejrzenie, że w Tokjo może istnieć pogląd inny. Rząd japoński sprzeciwia się też zorganizowaniu przez Stany Zjednoczone wojska chińskiego, gdyż chciałby sam to uczynić, oczywiście, we własnym interesie. W Waszyngtonie sprawy tej nie załatwiono jeszcze, gdyż, jak się zdaje, misja japońska nie posiada pełnomocnictw odpowiednich.

Zamęt w Rosji.

W republikańskiej Rosji.

SZTOKHOLM. (WAT) Doniesienie Pet. Ag. Tel.:

Rząd tymczasowy, zważywszy, że ruch Korniłowa został zupełnie stłumiony, i że wskutek tego zbytecznymi stały się spowodowane przez ten ruch zarządzenia nadzwyczajne, wydał rozporządzenie o zniesieniu stanowiska gubernatora wojskowego Petersburga.

Naczelnym dowódcą wojsk okręgu petersburskiego mianowano pułkownika Pałkownikowa. Nowy komendant wyposażony jest w szerokie pełnomocnictwa w zakresie regulacji aprowizacii i przewozu towarów.

Kozacy nie chcą republiki.

SZTOKHOLM. Jak donosi „Riecz", główny komitet kozaków w Petersburgu złożył Kiereńskiemu memorjał w sprawie ogłoszenia Rosji przez rząd tymczasowy republiką demokratyczną.

Ażeby uniknąć nowego konfliktu, Kierenskij odmówił początkowo przyjęcia memorjału, który zredagowany jest w sposób nieprzyzwoity.

Na skutek natarczywego żądania delegacji komitetu, zgodził sie wreszcie Kierenskij przyjąć memorjał, ale oświadczył, że zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za mogące z tego wyniknąć konsekwencje.

Ewakuacja Petersburga.

SZTOKHOLM. Petersburg opuszcza codziennie około 12.000 osób.

Spekulanci odstępują sprzedawane w ograniczonych ilościach bilety kolejowe z zarobkiem 500 proc.

Wysadzenie fabryki w powietrze.

ROTTERDAM. „Morning Post" donosi, że robotnicy wysadzili Wołżańsko-Kamskie zakłady przemysłowe.

Korniłow znów dowodzi.

ROTTERDAM. „Daile Mail" dowiaduje się z Petersburga, że Kierenskij polecił Korniłowowi objąć ponownie naczelne dowództwo wojsk rosyjskich, aż do dalszego rozkazu.

Uzbrojenie robotników.

SZTOKHOLM. Wydział obrony narodowej centralnego komitetu wykonawczego wypracował program uzbrojenia robotników zakładów przemysłowych w Petersburgu pod kierunkiem rządu tymczasowego i komitetu wojskowego.

Broń otrzymają robotnicy, poleceni przez organizacje robotnicze.

Z procesu Suchomlinowa.

Poniżej podajemy za gazetą „Russkoje Słowo" z dnia 26-go sierpnia charakterystyczne ustępy z zeznań Suchomlinowa, złożonych przed sądem w drugim dniu procesu.

„W trudnych warunkach wypadło mi pracować,—mówił Suchomlinow, przerywanym przez wzruszenie, a nawet łzy, głosem.—Ilekroć mówiłem do b. cara: „Wasza cesarska mość zmienia moje rozporządzenia, niechaj więc pozwoli mi usunąć się",—nie puszczał. A tymczasem przecież ani Napoleon, ani Fryderyk Wielki, ani Piotr Wielki nigdy nie zrobili na moim miejscu. Trzeba było odwrócić bieg całej historji, a potym dopiero brać się do rzeczy.

W celu opracowania kampanji wojennej zrobiłem wszystko, —z zapałem mówił dalej podsądny.—Zwołałem sesję w Pałacu Zimowym; oddano do mego rozporządzenia połowę Pałacu. Byli tam wszyscy generałowie, wszyscy dowódcy wojsk. Robota szła doskonale, jeszcze w dniach mobilizacji. Opracowano plany, rozkładano mapy, wszystko szło w pełnym biegu, i naraz otrzymuję rozkaz cara: „Cofnąć mobilizację". Na mnie tam czekają generałowie, a tu mam rozkaz cofnąć. Mówię, że podam się do dymisji, a przysyłają mi życzliwy liścik.

Potym zaś—z coraz większym zapałem mówi Suchomlinow — toć absolutnie nie dawano mi pieniędzy na potrzeby wojny. Kiedy prosiłem o pieniądze, to oni tam w radzie ministrów wymyślali mi w sposób nieprzyzwoity. Powiadają: „Nie dawał pocisków". Dawałem, ile mogłem, ale cóż zrobić, jeżeli je Niemcy zabierali? Pewnego razu zabrali odrazu 10 parków artyleryjskich. Przecież to 400,000 pocisków. Dawałem wam naboje—machając rękami, woła Suchomlinow —a wyście oddawali je Niemcom!—Nie moja w tym wina.

Członek Dumy państwowej może stwierdzić, że przez jego odcinek frontu południowo-zachodniego przewożono dziennie po 400 wagonów pocisków.

Prezydujący przerywa podsądnemu uwagą, że nie można powoływać się na osoby, nie wezwane w charakterze świadków. Suchomlinow, widocznie zmęczony, po tej uwadze siada na swoim miejscu. (P.P.)

Sprawa pokoju.

Deklaracja Francji o pokoju.

GENEWA. (WAT.) Agencja Havasa donosi z Paryża:

Wczoraj po południu nastąpiło w izbach odczytanie deklaracji gabinetu. W deklaracji tej powiedziano:

Chwila jest niestosowna ani do długich mów, ani też do długich programów. Zjednoczyć wszystkie siły materjalne i moralne narodu dla decydującego momentu walki—oto obowiazek, któremu rząd musi i chce poświęcić się w całości.

Przciągająca się coraz bardzie wojna wymaga od wszystkich zupełnego samozaparcia się i największej ofiarności. Im bardziej zbliżamy się do końca, tym więcej moralna zdolność oporu narodu będzie się stawać decydującym środkiem zwycięstwa.

Wrogowie nasi, nie mogący zwyciężyć nas na polach walki, objawiają chęć zdwojenia swych ataków właśnie przeciwko tej moralnej zdolności oporu. Do rządu należy skierowanie swej czujności przeciwko tym podstępnym przedsięwzięciom i zdwojenie swej energji przeciwko tym, którzyby popierali te przedsięwzięcia. Sprawiedliwość bez trwogi, bez słabości i bez względów na czyjekolwiek stanowisko pójdzie swą drogą zarówno w rozpoczętych już śledztwach, jak i w tych, które mogą jeszcze nastąpić. Kto staje po stronie wroga, ten musi odczuć surowość prawa. Rząd liczy na miłość ojczyzny wszystkich i na wytrwałość opinji publicznej, niezbędne dla wykonywania przez sprawiedliwość swego dzieła w spokoju i godności, a nieostrożne uogólnienia i samolubne dążenia w silnej walce poglądów, bvły tłumione bez względu na rezultaty ich smutnych poczynań Żaden manewr wroga ani też żaden błąd poszególnej jednostki nie zdoła odwieść Francji od jej niezachwianego postanowienia, będącego wpływem najczystszych tradycji naszej rasy oraz wzniosłych zasad wolności, którą pośród narodów zasiała rewolucja, a która dzisiaj jednoczy świat cywilizowany przeciwko imperjalizmowi niemieckiemu.

Jeżeli Francja prowadzi dalej tę wojnę, nie dzieje się to ani w celach zdobyczy, ani też w celach zemsty. Dzieje się to w celach obrony wolności i niezależności własnej i całego świata. Postulaty Francji są postulatami samego prawa, są one niezależne od losów bitewnych. Francja obwieściła uroczyście te postulaty w r. 1871, gdy została zwyciężoną, obwieszcza je i dzisiaj, kiedy dała odczuć swym napastnikom siłę swej broni.

Rzecz prosta, że nawet o jeden dzień zadługo prowadzić wojnę — jest to dopuszczać się największej w dziejach zbrodni, ale gdyby chciano o jeden dzień zawcześnie ją przerwać, to narażono Francję na najbardziej poniżającą niewolę i nędzę materjalną i moralną, od której

już nigdy nie mogłaby się uwolnić.

To jest właśnie przyczyną nieprzerwanej jedności kraju śród wszystkich doświadczeń. To jest tajemnicą dyscypliny wolności, przeciwstawiającej się zwycięsko dzikiej fali militaryzmu niemieckiego. Dyscyplinę tę, wypływającą z rozsądku i wzajemnego zaufania, poprzednie rządy utrzymały w ciągu trzech lat. Rząd obecny ma ten sam zamiar. Ale idzie nietylko o to, ażeby wola, lecz również— aby wszystkie siły materjalne kraju skierowane były ku jednemu celowi: wojnie. Obrona narodowa jest blokiem, niedającym się rozbić. Zgodność usiłowań niezbędną jest nietylko w kraju, jest ona jeszcze bardziej konieczną w łonie sprzymierzeńców. Niezbędnym jest, aby walczyli oni tak jakgdyby byli jednym narodem, jedną armją, jednym frontem. Ludzie, broń, pieniądze — muszą być dla wszystkich wspólnie do rozporządzenia. Tylko za tę cenę ich siły pomocnicze, obecnie jeszcze tak rozproszone, będą miały przewagę przytłaczającą. Tego rodzaju polityka pozwoli Francji pilnować swych granic, nie wyczerpując zarazem jej gospodarczych źródeł pomocniczych.

Następnie deklaracja rządowa rozwija w rysach zasadniczych plan przejścia do czasów pokojowych, poczym brzmi:

Dezaneksja Alzacji i Lotaryngji, odszkodowanie strat i spustoszeń dokonanych przez wroga, zawarcie pokoju, ale nie pokoju przymusu i przemocy, któryby nosił w sobie zarodek najbliższej wojny, lecz pokoju sprawiedliwego, w którego następstwie żaden naród—silny czy słaby — nie byłby uciskany, pokoju skutecznych rękojmi, któryby zabezpieczał społeczność narodów — oto wzniosłe cele wojenne Francji, o ile wogóle można mówić o celach wojennych, kiedy chodzi o naród, który w ciągu lat 44, pomimo swych ran otwartych, uczynił wszystko w celu oszczędzenia ludzkości okrucieństw wojennych. Dopóki te cele nie będą osiągnięte, dopóty Francja będzie toczyć walkę.

Zanim zakończymy tę deklarację, chcemy dać rzut oka na olbrzymią linję bojową. Aczkolwiek front rosyjski sprowadza nam przykre rozczarowania, musimy jednak mieć nadzieję, że nowa republika znajdzie w nadmiarze niebezpieczeństwa siły do przywrócenia wewnętrznej jedności i dyscypliny. Na wszystkich innych polach walki dokonano od kilku miesięcy wielkich rzeczy, których rezultaty, ukryte więcej w głębi, niż widoczne na powierzchni, ujawnią się w swych skutkach. Pierwsze kontyngenta amerykańskie ćwiczą się się na równinach wspólnie z elitą wojsk. Co się tyczy naszej armji, pozostającej pod kierownictwem dowódcy, którego nienaganne mistrzostwo potwierdza się z dniem każdym, to siła jej moralna nie była nigdy lepszą i nigdy armja ta nie czuła się bardziej pewną siebie. Ażeby godne podziwu bohaterstwo naszej armji pozostało nienaruszone, musi się ona czuć pod opieką władzy publicznej, bez wkraczania jednak w kompetencje dowództwa naczelnego. Kontrola parlamentarna i rządowa, będą umiały wypełnić tutaj swe zadania zarówno jak i w innych dziedzinach. Rząd liczy na ścisłą współpracę parlamentu. Mamy zamiar rządzić w ścisłym porozumieniu z parlamentem, wymagamy jednak zarazem całego autorytetu dla naszej władzy.

GENEWA. (WAT). Agencja Havasa donosi z Paryża:

Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych poseł Dubois żądał wyjaśnień ze strony rządu o działalności komitetu wojennego, a także o środkach rządowych przeciwko współwinnym w propagandzie nieprzyjacielskiej.

Augagneur żywo krytykował skład nowego gabinetu.

Następnie rozprawy odłożono do dnia dzisiejszego.

Nadzieje pokojowe.

BERLIN. (WAT). Do „Berliner Tageblatta" donoszą z Lugano: Pomiędzy Papieżem a prezydentem Wilsonem nastąpiła na drodze telegraficznej dość szczegółowa wymiana poglądów, której wynik w najwyższym stopniu zadowolił Papieża. W kołach watykańskich żywią niezłomne przekonanie, że niebawem nastąpią dalsze, pierwszorzędnej wagi, kroki ze strony Stolicy Apostolskiej w sprawie zbliżenia pokoju.

„Manchester Guardian", donosi, że Lloyd George w rozmowie z przedstawicielem angielskiej unji robotniczej wypowiedział się w sprawie koniecznych warunków przedstępnych dla możliwości wznowienia zamierzeń pokojowych. Ważne to oświadczenie Lloyd George'a znajdzie też wyraz w odpowiedzi rządu angielskiego na notę papieską. Lloyd George mniema, że pokój nie jest już obecnie tak daleki, jak był jeszcze niedawno.

Konferencje państw północnych.

KOPENHAGA. „Extrabladet" donosi:

Jak to już donoszono, istnieje zamiar zwołania na jesieni do Kopenhagi dalszego ciągu konferencji ministrów państw skandynawskich.

Konferencja ta, z inicjatywy Szwecji, zapoczątkować ma zjazd powszechny ministrów państw neutralnych, który odbyć się może jednak dopiero po wyjaśnieniu sytuacji politycznej w Szwecji, w związku z odbywającymi tam wyborami do parlamentu.

Odpowiedź państw centralnych.

WIEDEŃ. (WAT). Biuro koresp. donosi:

Odpowiedź państw centralnych na notę papieża będzie doręczona dnia 20 września w Monachjum resp. w Wiedniu, a dnia 22 września będzie opublikowana.





Drukarnia Ryszarda Monsiorskiego.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ryszard Monsiorski.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej m. Sosnowca.